Nr. 8. Kraków, dnia 19. Listopada 1911 r. Rocznik I.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA: w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego" rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20. Numer kosztuje 10 halerzy.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE.
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Wychodzi co niedzielę. Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników. Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego": ulica św. Krzyża L. 7, Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Patrz ostatnie ogłoszenie. - Telefon Nr. 2233.

Życie nad stan.

Baron Gautsch niewątpliwie grubo przesadził, gdy w parlamencie twierdził, że zbyt wysoka skala życia jest jednym z głównych powodów drożyzny. My, mieszczanie, wiemy to lepiej od p. Gautscha, że ani klasa robotnicza, ani warstwa mieszczańska nie pozwala sobie na zbytki, bo ją na to nie stać. Ojciec rodziny musi oszczędzać każdego grosza, aby dzieci wyżywić, okryć i dać im należyte wychowanie. Wyjątki są w każdej warstwie, lecz nie uzasadniają one ogólnego wniosku.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że bar. Gautsch miał po części racyę. Narzekają wszyscy na drożyznę, a przecież w miastach powstaje coraz więcej wykwintnych restauracyi, modnych kawiarń, tinglów i innych zakładów, nastręczających sposobność do szerokiej zabawy, rozrzucania pieniędzy i rujnowania zdrowia. Mnożą się one i u nas, a widzimy, że wszystkie są pełne, że szał zabawy huczy w nich do późnej nocy. A jeśli przyjrzymy się, kto to tam tak swobodnie hula, znajdziemy w tym tłumie wielu zadłużonych po uszy, lub narzekających na złe czasy.

Z zachodu, z miast niemieckich, przychodzi do nas ten obyczaj knajpiarski i te nocne pohulanki. Pijatyka, karty, dziewczęta doprowadzają do upadku materyalnego i moralnego wiele jednostek i wiele rodzin strącają w nędzę.

A zaraza zaczyna przechodzić i do sfer mieszczańskich. Trzeba to otwarcie przyznać i strzedz mieszczańskiej prostoty obyczajów, trzeźwości, szanowania czasu, pieniędzy, zdrowia, dobrej sławy mieszczanina polskiego.

Nie jesteśmy powołani do prawienia morałów innym warstwom. Ale sami sobie powiedzieć możemy i powinniśmy, że wszelki zbytek i wszelka rozpusta są ciężkim grzechem w tych czasach, gdy tysiące rodzin głodem przymiera i gdy na cele narodowe nigdy dość ofiar niema.

Mieszczanin polski, gdy ma wydać grosz na płochą rozrywkę, niech rozważy zawsze, czy nie lepiej rzucić ten grosz do skarbony narodowej na pożytek Ojczyźnie, lub na dzieła chrześciańskiego miłosierdzia.

A zamiast w zbytkownych szynkach szukać zabawy, zbierajmy się w naszych mieszczańskich stowarzyszeniach, a przedewszystkiem w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim, gdzie obok poważnych rozpraw, odczytów, dyskusyi, pogadanek, nie braknie sposobności do godziwej i zacnej zabawy.

A przedewszystkiem wypowiadamy walkę kartom i alkoholowi, tym najważniejszym czynnikom demoralizacyi w stosunkach towarzyskich. Naszą wygraną najlepszą jest to, co uczciwą, żmudną pracą zdobyć zdołamy, a w trunkach nie potrzebujemy szukać podniety, jeśli ukochamy ideały narodowe i społeczne, które roznieciały bohaterstwo i poświęcenie minionych pokoleń naszych.

Patrzmy na ten lud włościański, do niedawna ciemny, niewolniczy, a dziś rwący się coraz raźniej naprzód. Patrzmy, jak przeciw karczmom głos podnosi, a w zjednoczeniu, w oświacie poszukuje nowych dróg dla własnego podźwignięnia i podniesienia Ojczyzny.

Nie bądźmy od niego gorsi!

Zdrada Koła Polskiego.

Dźwiga się w kraju oburzenie przeciw szkodliwej dla narodu i kraju polityce demokratycznego Koła Polskiego, które coraz wyraźniej się uwydatnia, pomimo poufności obrad Koła.

Gdy demokracya była jeszcze w opozycyi, jak najostrzej krytykowała konserwatywne rządy w kraju i w Wiedniu, zarzucała, że przywódcy Koła nie umią i nie chcą bronić najsłuszniejszych naszych żądań i że Koło oddało się na usługi rządu, nie domagając się w zamian niczego i znosząc cierpliwie wszystko.

Dziś, gdy większość Koła jest demokratyczną i gdy nadszedł czas, aby demokracya pokazała, jak to ona chce i umie starać się o interesy polskie i krajowe na arenie parlamentarnej, okazało się, że demokratyczne Koło Polskie prześcignęło konserwatystów w lekceważeniu najważniejszych postulatów kraju i narodowych interesów. Haniebne służalstwo, zaprzedawanie sprawy publicznej za misę soczewicy, a nawet jawna zdrada interesów narodowych i krajowych — oto treść całej działalności demokratycznego Koła Polskiego w tej kadencyi parlamentarnej.

Zaczęło się od deklaracyi, wyrażającej uznanie dla namiestnika, chociaż niesłychane nadużycia i gwałty podczas ubiegłej kampanii wyborczej wymagały raczej wytoczenia przeciw namiestnikowi oskarżeń i żądania surowych dochodzeń. Demokracya bezwstydnie solidaryzowała się z namiestnikiem i z rządem krajowym, wzięła na swoje sumienie polityczne ten system bezprawia, który przy wyborach oburzał każdego prawego obywatela. Już tym krokiem osądziła się demokracya i wydała na siebie wyrok potępienia.

Wkrótce nastąpiły jeszcze zuchwalsze prowokacye polskiej opinii publicznej. Prezes Koła za wiedzą i zgodą demokratów oznajmił po raz pierwszy w ciągu ery konstytucyjnej w parlamencie, że Polacy w Austryi uważają się za moralnie podbitych przez Austryę, że wyrzekają się marzeń o niepodległości. Było to oszczerstwem i zdradą. Polacy pod zaborem austryackim bynajmniej dotąd nie stali się Austryakami, lecz i nadal uważają się za Polaków, a tylko c. k. demokraci galicyjscy przerobili na swoj wyłącznie użytek austryacki hymn ludowy i śpiewają, że z austryackim tronem złączon jest na wieki Polski los! Społeczeństwo polskie nie wtóruje tym demokratycznym pieniom.

Następują dalsze fakty, piętnujące zdradę Koła Polskiego. Poseł Dr. Buzek wnosi w Kole Polskiem, aby podjęto starania o upaństwowienie polskich szkół średnich kresowych w Orłowej, w Białej, w Czortkowie, utrzymywanych ogromnym wysiłkiem ofiarności przez społeczeństwo. C. k. Koło demokratyczne wniosek odrzuca, bojąc się narazić rządowi, Niemcom i Rusinom. Z funduszów państwowych będą utrzymywane szkoły niemieckie, czeskie i ruskie na kresach polskich, będą coraz bardziej podmywały grunt polski, a naród polski ma być bezbronnym, nie mogąc prywatnymi środkami sprostać walce obronnej.

Przy tworzeniu nowego ministerstwa hrabiego Stuergkha zignorowano Polaków i zatrzymano w urzędowaniu jednego tylko ministra narodowości polskiej, gdy dotąd zawsze Polacy dwóch ministrów posiadali. Stało się to znowu za zgodą Koła Polskiego, które dobrowolnie zrezygnowało z kompetowania o teki ministeryalne w gabinecie urzędniczym, aby rządowi nie przysparzać trudności.

Ale najskandaliczniejszy krach polityki c. k. demokratów galicyjskich ujawnia się w sprawie kanałów spławnych. C. k. demokraci zapewniali, że za żadną cenę nie odstąpią od kanału Wisła-Dniestr, który wszyscy w kraju uznają za niezbędny dla rozwoju ekonomicznego i przemysłowego Galicyi. I c. k. Koło łudziło opinię publiczną, jakoby bar. Gautsch dał wszelkie gwarancye, że kanał ten będzie w najbliższym czasie budowany, a gdy hr. Stuergkh stanął na czele gabinetu, ogłoszono, że przyjął on wobec Koła te same zobowiązania, co jego poprzednik, za co Koło oddało mu się do usług. Tymczasem obecnie donoszą, że rząd opracowuje nowelę do ustawy kanałowej z r. 1901 i że w niej tylko 100 milionów koron na budowy w Galicyi wyznacza, podczas gdy innym krajom daje rekompensatę w sumie 200 milionów koron. Otóż za 100 milionów koron nie można mówić o budowie kanału Wisła-Dniestr, lecz co najwyżej o kanale od Krakowa do granicy Śląska, który nie przedstawiałby dostatecznej rentowności. O kanał Wisła-Dniestr trzeba będzie dopiero walczyć dziesiątki lat.

W sprawie galicyjskich kolei lokalnych był za gabinetu bar. Gautscha gotowy projekt rządowy, który obecnie poszedł do kosza.

Tak więc w czasie paru tylko miesięcy c. k. Koło demokratyczne wykazuje cały szereg ciężkich zaniedbań i odstępstw od wymogów polityki krajowej i narodowej, a wobec tego zasługuje na zarzut zdrady zaufania wyborców i interesów narodowych. Nigdy jeszcze Koło Polskie tak nisko nie upadło, jak za obecnych rządów c. k. demokracyi, która tylko dba o karyerę dla paru ambitnych jednostek, a do steru politycznego nie ma najmniejszego uzdolnienia.

Do jakiego stopnia w samem Kole zapanowały rozsterki i panowanie bloku rządowego, majoryzującego większość, dowodzi fakt, że w „Słowie Polskiem" frakcya narodowo-demokratyczna rzuciła pytanie, czy wolno jej nadal pozostawać w Kole? Na pytanie to musi dać społeczeństwo odpowiedź po dojrzałej rozwadze. Ale już samo postawienie takiego pytania i to w organie stronnictwa narodowego, które dotąd broniło zawsze bezwzględnej solidarności Koła, jest wielce znamiennem.

Prosimy!
Nadsyłajcie prenumeratę.
Jednajcie nowych czytelników.

Ucieczka Siczyńskiego.

Ucieczka Mirosława Siczyńskiego, mordercy namiestnika ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, wywołała w kraju przedewszystkiem ogromne zdziwienie.

Wszyscy zadawali sobie pytanie, jak mógł więzień, strzeżony pilnie, wydostać się z murów więziennych, jak mógł omylić straże i zanim się spostrzeżono, znaleźć się w bezpiecznem przed pościgiem miejscu.

I zaraz też nasuwało się przypuszczenie, a nawet pewność, że taka ucieczka była możliwą jedynie przy wtajemniczeniu wielu osób i dobrze zorganizowanym planie. Tego samego zdania jest i władza, która zarządziła liczne aresztowania i rewizye domowe, a podobno wykryła nawet wspólników tej konspiracyi.

Ale opinia publiczna poszła dalej w domysłach i podejrzeniach, łącząc z sobą fakty, które może tylko przypadkowo się zbiegły, czyniąc wrażenie, jak gdyby poza bezpośrednimi sprawcami jeszcze gdzieś daleko, w Wiedniu, gdzie nawiązuje się nici ugody polsko-ruskiej, byli wtajemniczeni.

Lecz nawet wśród najpodejrzliwszych nie okazywano zbyt wielkiego oburzenia, a większość społeczeństwa odczuła pewną ulgę, gdy usunął się z kraju ten człowiek, który nierozważnym, szalonym i zbrodniczym czynem, nadzwyczaj zaognił spór między oboma narodami. Bo to jest rzeczą pewną, że od zamachu Siczyńskiego w opinii polskiej nastał zwrot, nieprzyjazny dla rokowań z Rusinami, wielu zwolenników pojednania przeszło do obozu przeciwników ugody i zdawało się, że odtąd Polacy myśleć mogą i powinni tylko o walce z radykalizmem ruskim, nie ustępując ani na krok przed ruskim naporem.

Jednak pomimo, że społeczeństwo polskie wiele ucierpiało od roznamiętnionej agitacyi ukraińskiej, jesteśmy narodem, który umie przebaczać i zemsty nie pragnie. I wtedy, gdy nad głową młodego zapaleńca wisiał miecz sprawiedliwości, czcigodna matrona polska, okryta żałobą po tak tragicznej śmierci małżonka, wniosła prośbę o darowanie życia zabójcy, a cały naród polski uszanował ten szlachetny poryw, to bohaterstwo w wybaczaniu winy krwawej i nie wołał o krew za krew.

Wyrozumieliśmy to, że Siczyński popełnił zbrodnię z pobudek politycznych, a dla politycznych przestępców, choćby targających się na nasze narodowe interesy, mamy zawsze pewne współczucie, boć tysiące naszych braci szło także do wielkiego celu drogą krwawą.

Więc też i teraz nikt z nas nie żałuje Siczyńskiemu wolności, którą jako zbieg poza granicami państwa odzyskał. Nie mógł jej otrzymać innym sposobem. Ułaskawienie więźnia, który zabił namiestnika cesarskiego, było wykluczone, bo zanadto by ono wstrząsnęło poczuciem prawa. A na tem, aby Siczyński posiwiał w ciężkiej pokucie więzienia, nikomu nie zależało. Przeciwnie, wcale nie było pożądanem, aby ten przestępca polityczny, uznawany przez Rusinów za bohatera, rósł w fantazyi ludu ruskiego na wielkiego męczennika.

To też, gdy tylko minęło pierwsze wstrząsające wrażenie na wiadomość o zamachu, gdy uspokoiły się umysły, nie rzadko spotkać się było można ze zdaniem, że najlepszem rozwiązaniem całej sprawy Siczyńskiego byłoby, gdyby powiodło mu się umknąć. Wielu to głośno przepowiadało, lecz mało kto chyba przypuszczał, że tak rychło ziści się ta przepowiednia.

Ostatecznie Siczyński, wyzwoliwszy się z więzienia, nie uniknie tułaczej doli, która nieraz więcej dokucza, niż więzienie w ojczyźnie. Nie sądzimy, by Rusini popełnili tak wielki błąd i otoczyli go zagranicą tą samą aureolą, którą w czasie jego więzienia koło osoby Siczyńskiego sztucznie tworzyli. Może zrozumią, że nie należy drażnić ran, które się zabliźniają i że od Siczyńskiego nawet na ochoźnie oczekiwać trzeba ekspiacyi, zadośćuczynienia za wielką zbrodnię, którą pobudki polityczne, wiek młody winowajcy, okoliczności życia do pewnego stopnia tłomaczą, lecz nie usprawiedliwiają.

Jeśli ma przyjść do jakichś układów o ugodę, czy porozumienie między Polakami i Rusinami, najlepiej będzie, gdy o Siczyńskim starać się będziemy zapomnieć i gdy on sam nie będzie się przypominał naszej pamięci.

Zmieniają zasady i programy jak rękawiczki.

P. Leo i spólnicy opuszczają demokratów. Nie wiadomo jeszcze, gdzie przylgną. Ludzie ci zmieniają zasady, jak rękawiczki.

Czy winien temu p. Leo, czy programy, dość, że zmienność kostyumów politycznych przypomina kuglarzy transformacyjnych, którzy w okamgnieniu przedzierżgają się w coraz inne szaty. Był konserwatystą i to nie byle jakim, bo krakowskim, najkonserwatywniejszym ze wszystkich. Nagle podczas sesyi sejmowej, ni stąd, ni z owąd przeskoczył do demokratów, z krańcowej prawicy przesiadł się na krańcową lewicę. Lecz mandatu sejmowego nie złożył. Tego u nas nie żądają. Można kandydować na program konserwatywny, a po wyborach okrzyknąć się demokratą. Lub odwrotnie. To u nas codzienne zdarzenia. Tak i teraz p. Leo opuści demokratów, ale pewnie znowu nie złoży mandatu ani do Sejmu, ani do parlamentu, ani mandatu prezydenta miasta, chociaż te wszystkie dostojeństwa uzyskał pod hasłem demokracyi.

Prawda, że gdy przyjęli go demokraci z otwartemi ramionami, gdy porzucił konserwatystów i przyjęli go wraz z mandatem, który konserwatystom zawdzięczał, teraz nie mogą nawet ganić, gdy p. Leo opuści ich wraz z całym swym inwentarzem politycznym i gdzieindziej się przeniesie, bo nie uchodzi raz chwalić, a drugi raz ganić takiego samego postępku w miarę tego, czy przynosi korzyść, lub stratę.

Rozumiemy, że każdy może zmienić swe przekonania, ale stateczny człowiek nie zmienia ich co parę lat. A przedewszystkiem zdaje nam się, że gdy generał polityczny opuszcza dotychczasowy obóz, nie powinien zabierać z sobą ani honorowej szpady, ani szlif generalskich, ani żadnych innych dystynkcyi, lecz wyjść do przeciwnika jako szeregowiec i tam się na nowo dobijać stopnia.

Takie jest nasze mieszczańskie mniemanie, staroświeckie co prawda, ale my już chcemy w tem pozostać ludźmi starej daty. Najlepszy z nowoczesnych demokratów polskich, śp. Romanowicz, chełpił się tem, że jest demokratą starej daty i zawsze nosił tę sama czamarę, nigdy jej nie zmieniając na liberyę konserwatywną, lub rządową.

Dziś inne czasy i inni ludzie. P. Leo nie jest wyjątkiem. Mnóstwo jemu podobnych.

Nawet między kandydatami na ministrów. Taki p. German tak samo z narodowego demokraty i to nie byle jakiego, bo z prezesa klubu narodowo-demokratycznego, nagle został demokratą bez przymiotnika, ale mandatu poselskiego nie złożył, chociaż nawet wyborcy o to się dopominali. Wkrótce został demokratą rządowym.

Podobne koleje przebył p. Battaglia, dawniej zawzięty narodowy demokrata, dziś przywódca demokracyi rządowej i najzapalczywszy wróg narodowych demokratów. I on chodził dotąd w tem poselstwie sejmowem, które mu narodowi demokraci sprawili, służbę im wypowiedział, ale munduru generalskiego nie złożył.

Podobnych wielu innych.

Życie publiczne u nas demoralizuje się coraz więcej. W innem społeczeństwie naplutoby w twarz na środku ulicy człowiekowi, któryby po uzyskaniu poselstwa, lub innego dostojeństwa dzięki pewnej partyi, chciał używać tych godności przeciw temu stronnictwu, przerzuciwszy się do innej partyi. U nas to już nawet nie gorszy nikogo. Człowiek taki jest w honorach, jak dawniej.

Nie dziw, że wobec takiego poziomu etycznego w polityce, niewiara w ludzi i programy ogarnia społeczeństwo. Robimy się wszyscy niedowiarkami politycznymi, przygasają najpiękniejsze ideały ludowe i narodowe, społeczeństwo poczyna toczyć gangrena demoralizacyi politycznej.

Zginiemy, jeśli nie przyłożymy rozpalonego żelaza do tej rany jątrzącej. Więc wszystkie stronnictwa powinny uznać zasadę, że wolno zmieniać przekonania, lecz poseł, porzucający swe stronnictwo, obowiązany jest honorem wraz ze zmianą stronnictwa złożyć mandat i wszystkie dostojeństwa, uzyskane przy pomocy tego stronnictwa, a poddać się wyborowi ponownemu pod znakiem nowego stronnictwa, lub usunąć się w zacisze domowe.

To też możemy to przyjąć z uznaniem, gdy się sprawdzi, co głoszą, że pos. Federowicz opuszcza demokratów polskich i składa mandat. Tak robi mieszczanin starej daty.

Spółki konsumcyjne.

Demokratyczni politycy, spojeni z konserwatystami w bloku namiestnikowskim, byli wystawieni na niebezpieczną próbę, gdy wołania ludności z powodu drożyzny wezwały ich do obmyślenia środków zaradczych. Interes ludności miejskiej i interes konserwatywnych właścicieli wielkich obszarów ziemi jest w tej sprawie w rażącej sprzeczności. Konserwatyści-agraryusze chcą jak najwięcej dochodów za swe płody wyciągnąć od mieszkańców miast, gdy przeciwnie, ludność miejska domaga się tanich środków spożywczych i wszelkich artykułów, niezbędnych do życia.

Demokracya więc znalazła się przed kłopotliwem zagadnieniem. Gdyby stanęła w obronie ludności miast, jak uczynić była powinna i gdyby energicznie wystąpili przeciw wyzyskowi agraryuszy, musiałby się rozbić nienaturalny blok demokratyczno-konserwatywny. A demokracya nie po to blok zawierała, aby go rozbijać w chwili, gdy nad jej nosem zawisły teki ministeryalne i inne, bardzo ponętne kęsy.

Szukała więc demokracya kompromisu z konserwatystami w sprawie drożyzny i wkrótce znalazła wybieg, mogący ją wyratować z kłopotu.

Jako kozła ofiarnego wyszukano pośrednika między producentem i konsumentem. Rozpoczęto demagogiczną agitacyę w prasie i na zebraniach przeciw temu pośrednikowi i wmawia się w ludność, że wszystko potanieje, gdy ten pośrednik-wyzyskiwacz ustąpi z pola. Pozyskano dla tych haseł rząd i rozpoczyna się zwalczanie drożyzny na wielką skalę przez usuwanie pośredników i zastępywanie ich spółkami konsumentów.

Cały ten ruch zwrócony jest przeciw ważnej gałęzi przemysłowej, przeciw kupiectwu. Mówi się o „pośrednikach między producentem a konsumentem“, bo nie wypada bez ogródek powiedzieć, że winowającą drożyzny jest kupiec.

Zapytaliśmy już w poprzedntm numerze, z czego będą żyli ci drobni zwłaszcza kupcy i przemysłowcy, gdy ich nagle pozbawią zarobku konsumy? Tysiące rodzin mieszczańskich, żyjących dotąd z „pośrednictwa“, musi pójść na żebry, lub kraść, gdy odjęty im będzie ten sposób uczciwego zarobkowania, do którego były ukwalifikowane.

A teraz drugie nasuwa się pytanie, mianowicie, czy te konsumy rzeczywiście obniżą cenę artykułów?

Można w to bardzo wątpić. Było już u nas dosyć prób tych konsumcyjnych towarzystw i spółek, a kończyły się one bankructwem. W konsumie bowiem brak tego czynnika, który w prywatnych przedsiębiorstwach jest najsilniejszym bodźcem do pracy, brak interesu osobistego. Daleko usilniej pracuje i czuwa nad powodzeniem przedsiębiorstwa kupieckiego prywatny właściciel handlu, niż spółka, towarzystwo, lub nawet komunalna organizacya. W konsumie rządzą i gospodarzą osoby niefachowe, nie rozumiejące się na interesach kupieckich. Liczny personal funkcyonaryuszy pracuje w konsumach ozięble, nie wiele się troszcząc o to, czy konsum związe końce budżetu.

I zwolennicy konsumów, tego rzekomo radykalnego środka przeciw drożyźnie, jasno zdają sobie z tego sprawę, że konsum w wolnej konkurencyi z prywatnymi kupcami nie może się utrzymać. Dlatego na gwałt wołają o wielką pomoc finansową państwa, gmin i krajów, jak niemniej o różne wyjątkowe udogodnienia.

Za pieniądze, które w podatkach składają kupcy, ma się tworzyć fundusze na popieranie konsumów, a więc na walkę konkurencyjną z kupcami wśród nierównych warunków.

Konsum nie będzie płacił takich podatków, jak kupiec, otrzyma nadto bezpłatny lokal od gminy i kapitały gwarancyjne od rządu. Niechby prywatnym kupcom dano te same udogodnienia, a nie gnębiono ich fiskalnemi dokuczliwościami, a z pewnością lepiej zaradzonoby drożyźnie.

Tymczasem zanosi się na to, że państwo, kraj, gminy, społeczeństwo połączą się w walce przeciw kupcom, zmobilizują duże środki finansowe, do ruiny doprowadzą tysiące rodzin mieszczańskich, a w końcu okaże się, że ta cała przeciwdrożyźniana akcya była jedynie marnotrawieniem grosza publicznego i ludności nie przyniosła najmniejszego pożytku. Będzie to nowe fiasko naszej demokracyi.

Rzućmy jeszcze jedno pytanie. Czy rozsądna polityka społeczna i uarodowa naprawdę tego wymaga, aby tak na gwałt podcinano egzystencyę warstwy mieszczańskiej? Więc ma zniknąć drobny kupiec polski z naszych miast, ma zniknąć duży zastęp rękodzielników, związanych z handlem artykułów spożywczych, jak piekarze, masarze, rzeźnicy itd. Na ich miejsce ma przyjść wielki kapitał, z początku w postaci konsumów, a po ich ruinie w postaci przedsiębiorstw wielkich, zasilanych zapewne kapitałem obcym. Rdzeń mieszczaństwa polskiego, które od wieków broniło polskiego charakteru miast naszych, ma być skazany na zagładę.

A nie należy zapominać o tem, że przedsiębiorczość prywatna, którą się chce na bok odsunąć, jest źródłem wielce dodatnich wartości dla społeczeństwa. Z tej warstwy drobnych pośredników i rękodzielniczych wytwórców wybije się wiele jednostek dzielnych, dla których twarde warunki

życia były szkołą zapobiegliwości, oszczędności, inicyatywy, przemyślności. Z tej warstwy wychodzi wielu członków zawodów wolnych i urzędniczych, równoważąc poniekąd napływ do tych zawodów synów włościańskich i zapobiegając przez to jednostronnemu poglądowi na świat.

O tem wszystkiem nie chce wiedzieć demokracya, a posłowie jej, wybrani w znacznej mierze głosami i wpływami kupców i rękodzielników, wyruszają w spółce z agraryuszami i rządem do wojny przeciw mieszczanom pod hasłem konsumów.

Trzeba więc jasno zdać sobie sprawę, że demokracya przestała być obrończynią mieszczańskich interesów, a stała się naszym wrogiem.

Zgromadzenie niezadowolonych z gospodarki gminnej.

W klubie rękodzielniczo-mieszczańskim odbyło się onegdaj liczne zgromadzenie właścicieli realności z przyłączonych gmin do Krakowa.

Zgromadzenie zagaił p. Matz gorącą przedmową, opisując przyczyny dzisiejszego zebrania, któremu inicyatywę dali chrześciańscy właściciele realności z Półwsia zwierzynieckiego. Na przewodniczącego wybrano p. inżyniera Barańskiego, na sekretarza p. Feldmana.

P. Trzórzewski w szerszym wywodzie, krytykował obecną ustawę wyborczą do gminy Krakowa i obecny skład rady miejskiej, zarazem żądał zmiany tejże w ten sposób, by wszystkie przyłączone gminy mogły mieć swych przedstawicieli pochodzących z wyboru obywateli, a nie z mianowania. P. Wolny omówił sprawę rewersów demolacyjnych, które w wielkim stopniu krzywdzą rozwój Krakowa i obywateli mających w rejonie swe realności. Krytykował §. 16. ustawy budowlanej, zarazem wyjaśnił w jaki sposób są uwolnione realności z przyłączonych gmin do Krakowa od opłaty wodociągowej. W gminach Ludwinów, Zwierzyniec, Krowodrza, Warszawskie, Zakrzówek i Grzegórzki, wszystkie domy stare parterowe, są na 10 lat od opłaty wodociągowej uwolnione, zaś Półwsie zwierzynieckie na lat 6.

P. Mikołajski poruszył szereg spraw, które przynoszą nieobliczalne straty dla właścicieli realności z przyłączonych gmin, opłaty rogatek, tak, że obywatel w Krakowie zamieszkały, musi opłacać rogatki przejeżdżając w Krakowie, jeżeli jego realność położona po za rogatkami, pomimo, że należy do Krakowa i opłaca wszystkie ciężary. Takze poruszył zaniedbanie dzielnicy Grzegórzki, ktora najbliżej jest położona, bo zaledwie kilkaset kroków od rynku, lecz najbardziej jest zaniedbaną. P. Matz również opisał gospodarkę gminy i obietnice przed przyłączeniem, a dziś całkiem zaniedbują nasze żądania. Omówił również niesprawiedliwą ustawę wyborczą do gminy m. Krakowa, która krzywdzi gminy przyłączone i żąda reformy w tym kierunku, by mogli być radcy wybierani, a nie mianowani przez klikę. P. Dr. Doerman wystąpił z życzeniem utrzymania Krakowa w charakterze polskim, gdyż widzimy, że znikają wszystkie rzeźby ze starych domów i figury świętych, a bywają zastąpione niesmaczną ornamentacyą. P. Stączek dłuższem przemówieniem odisał, jak p. prezydent Leo przed przyłączeniem obiecywał gminom różne zobowiązania, które wcale po dzień dzisiejszy nie wykonał i wszystkie przyrzenia p. Lea zostały tylko obietnicami (jak zwykle). Musimy zatem, mówił mowca, energicznie upomnieć się o należne i przyobiecane gminom przez pana Lea zobowiązania były wykonane.

P. radca Górecki jako prezes klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego przyrzekł, że klub rękodzielniczo-mieszczański wspólnie z obywatelami z przyłączonych gmin, będzie się starał o wywalczanie poruszonych postulatów. Zachęcił do wspólnej organizacyi, bo tylko z masową silną organizacyą liczyć się muszą i słusznym żądaniom zadość uczynić. Radca miejski Dr. Starzewski ze zdziwieniem zazacza, że gminy tak spokojnie i cierpliwie znoszą krzywdy poruszone przez poprzednich mowców, z tych przyczyn z radością wita rozpoczętą organizacyę i działalność.

W roku 1907 rada miejska zaprowadziła zakład miejski czyszczenia miasta, uchwalono podniesienia 5% dodatków, w której to kwocie mieści się i opłata z wywozu śmieci, przyłączone gminy dodatek ten opłacają, lecz żadnych wywozów śmieci miejski zakład czyszczenia nie uskutecznia, czyli jesteśmy tylko do płacenia. Jeżeli będziem siedzieć cierpliwie i nie upominać się o nasze należne prawa, to i za lat 15-nic nie otrzymamy, jak tylko wezwania płatnicze.

Także sprawa rozszerzenia sieci tramwajowych, jest ciągle odkładana, chociaż w zarządzie zasiada 8 członków reprezentujących gminę Krakowa, a nie wiemy, gdzie i kiedy na seryo rozpoczną przedłużenie sieci tramwajowej uskuteczniać. Pan Bujas omawia różne szykany w gminach przyłączonych przez zarząd miasta uprawianych i wzywa do solidarnej łączności, bo tylko zorganizowani możemy coś wskórać. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos p.p. Stróżyński, Mars, Feldman i inni, uchwalono wybrać komitet z właścicieli realności z gmin przyłączonych, w każdej dzielnicy założyć stowarzyszenie katolickich właścicieli realności i rozpocząć silną, energiczną agitacyę celem łącznej organizacyi i wtedy przystąpić do żądania od gminy przeprowadzenia przyobiecanych przez prezydenta Lea obietnic.

Zgromadzenie o godzinie 10-tej zakończono. Po zgromadzeniu kilkudziesięciu obywateli zgłosiło przystąpienie do klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego.

Ze Lwowa.

Lwów, dnia 12. listopada. Miasto nasze nie ma szczęścia do fundacyi jubileuszowych. Słynna jest ta willa Leona XII., którą Rada miejska swojego czasu uchwaliła ufundować na cześć wielkiego papieża, a która miała objąć kompleks domów tanich dla robotników. Willi dotąd niema. Podobny los spotkał dom rękodzielniczy im., ś. p. Michalskiego, który miał służyć na pomieszczenie pracowni rękodzielniczych.

Bolesne, że tak samo dzieje się z fundacyą grunwaldzką, uchwalono w rocznicę wiekopomnego progromu Krzyżactwa. Wśród wielkiej pompy deklarowała wtedy Reprezentacya stolicy kraju, że na pamiątkę wieczystą Grunwaldu wzniesie wielki dom ludowy dla organizacyi robotniczych, rękodzielniczych, kupieckich i oświatowych, albo ofiaruje osobne grunty dla domu robotniczego, domu rękodzielniczego i domu oświatowego. Oprócz tego ma powstać grunwaldzkie muzeum sztuki. Wszystkie te projekty postanowiono do trzech miesięcy w czyn wprowadzić, lecz upłynął rok, zaczął się i drugi, a o fundacyi grunwaldzkiej nic nie słychać.

Krzątał się jednak wiceprezydent miasta dr. Rutowski około zrealizowania muzeum sztuki. Niewyczerpany w pomysłach, osnuł plan, którego wykończenie mogło dać miastu wspaniały budynek, przybytek sztuki polskiej, zupełnie zadarmo. Proponował mianowicie kupno starej, olbrzymiej rudery, w której mieści się obecnie kawiarnia wiedeńska i szereg sklepów w ulicy Kilińskiego, a odwach wojskowy przy placu św. Ducha. W razie przyjścia do skutku kupna na cel muzeum było już zapewnione przeniesienie strażnicy wojskowej w inne miejsce i uzyskaniu od skarbu państwa części placu św. Ducha za stosunkowo niskie wynagrodzenie. Zburzywszy starą kamienicę, uzyskałoby się najpiękniejszy w mieście plac i możnaby w pośrodku zbudować piękne muzeum. Sklepy w parterze i czynsz z kamienicy, którą planowano na tyłach postawić, przynosiłyby dochód dostateczny dla dla amortyzowania kupna i utrzymania gmachu. Pertraktacye z właścicielem domu były na ukończeniu, gdy wtem niespodziewanie dobił targu kto inny, mianowicie kupiec tutejszy p. Cabryel Stark i nabył kamienicę za milion sześćset tysięcy koron. Tak rozwiało się jak widmo grunwaldzkie muzeum sztuki

Nie wiadomo, co pocznie p. Stark z tą kamienbo jako prywatna własność rentować się ona nie będzie. Miasto dotychczasowym posiadaczom donajmywało kawał gruntu, na którym mogła się rozszerzyć kawiarnia wiedeńska, największa we Lwowie, przez wystawienie pawilonu. Nowemu właścicielowi gmina pewnie tę dzierżawę wypowie wskutek czego rentowność budynku znacznie się obniży.

Niektórzy szeptają, że p. Stark kupił kamienicę z przed nosa gminy dla odsprzedania jej miastu za dobrem odstępnem. Inni dają do zrozumienia, że w tym interesie zaangażowała się pewna osobistość, która raczej interesów gminy przestrzegać powinna. Kto wie, czy z tych pogłosek nie wykluje się nowy skandal publiczny.

Drugi wielki plan inwestycyjny to zburzenie olbrzymiego gmachu Skarbkowskiego i zbudowanie na tem miejscu enropejskiego hotelu, sali balowej, teatru dla komedyi i operetki. Pomysł urodził się w głowie dyrektora teatru p. Hellera, który wciągnął w akcyę kilka banków i kapitałem kilku milionów chciał tego dzieła dokonać, dając fundacyi hr. Skarbka o wiele większy czynsz dzierżawy, niż dotychczasowy i przyrzekając oddać na własność fundacyi nowy gmach po upływie lat 30. Fundacya zgodziła się na opcyę, rozpisano konkurs na plany budowli, nagrodzono parę prac i na tem cała rzecz utknęła. Fundacya dała ostateczny termin do 15-go listopada b.r. i jeżeli konsorcyum do tej pory nie zawrze definitywnej zgody, fundacya będzie się uważała za zwolnioną od zobowiązań. Zjawi się może inna spółka kapitalistów i plan ten przeprowadzi, gdyż rentowność przedsięwzięcia podobno nie ulega wątpliwości. Szkoda tylko p. Hellera, który dużo się namozolił w nadziei, że otrzyma dożywotnią administracyę budynku za dość wysoką płacę roczną, a z niewiadomych powodów musi się rozstać z tą nadzieją.

Wogóle przy nadzwyczaj szybkim rozroście Lwowa przedsiębiorcy, odważni, rozporządzający dużym kapitałem, robią świetne interesy, a chociaż wielu przepowiada, że nastąpić musi krach budowlany, nie sprawdza się to proroctwo, lecz przeciwnie ciągle daje się odczuwać brak mieszkań i ceny gruntów i domów idą w górę.

I fundacya Skarbkowska weszła na drogę intenzywnej gospodarki finansowej. Oddaje w dzierżawę wyrąb wielkich lasów w Żabiu i w Smorzu, co w ciągu lat 20 przysporzy przeszło 100,000 kor. dochody na nasz największy zakład dla sierot w Drohobyczu. Równocześnie odnawia się z gruntu wszystkie budynki gospodarcze w rozległych dobrach fundacyi. Z dochodów zwiększonych odkłada się stosowne kwoty, aby i na dalszą przyszłość nagromadzić duże rezerwy kapitału.

Co życie niesie.

Prowokacyjna mowa hr. Stuergkha.

W dyskusyi drożyźnianej w parlamencie oznajmił prezydent gabinetu, hr. Stuergkh, że gdyby Izba poselska nawet uchwaliła wnioski o dopuszczenie do Austryi mięsa argentyńskiego bez oglądania się na opozycyę Węgier, rząd nie wypełniłby tych uchwał.

Mowa ta wywołała wśród stronnictw parlamentarnych wielkie wzburzenie. Istotnie, jeśli rząd nie chce wykonywać uchwał parlamentu, to po co bawić się w parlamentaryzm i konstytucyę.

Już pierwsza mowa hr. Stuergkha w parlamencie była wyzywającą, a ostatnie jego wystąpienie jeszcze dosadniej znamionuje jego zapędy absolutystyczne.

Syn przeciw ojcu.

W Niemczech powstało wielkie niezadowolenie z zakończenia sporu z Francyą o Marokko. Opozycya dowodzi, że Niemcy wyszły z tego zatargu z ujmą dla honoru narodowego i że poczyniono na rzecz Francyi ważne ustępstwa pod grozą wojny.

Krytykę wypowiedziano i w parlamencie niemieckim, atakując silnie kanclerza Bethmana-Hollwega, który jednak cieszy się niewzruszonem zaufaniem cesarza Wilhelma, bo prowadził on politykę zagraniczną w myśl jego życzeń.

Gdy tedy obsypywano kanclerza gradem zarzutów, zjawił się w loży następca tronu i gestami potakiwał atakującym, a zaprzeczał racyi obrońcom kanclerza.

Zrobiło to w Niemczech ogromne wrażenie.

Nam postępowanie to przypomina bardzo pewien rozdział z dziejów kr lów żydowskich, który budzi pewne współczucie dla cesarza niemieckiego, jako ojca.

Rokowania z Rusinami.

Prezes Koła Polskiego, p. Biliński, zaprosił klub ruski do pertraktacyi w sprawie ugody polsko-ruskiej. Słychać, że Koło ofiaruje Rusinom w zamian za ich zgodę na reformę wyborczą sejmową, wypracowaną przez stronnictwa polskie, poparcie ich postulatu co do kreowania uniwersytetu ruskiego, byleby ten uniwersytet nie był we Lwowie, lecz w Przemyślu.

Rokowania ugodowe nie należą do kompetencyi Koła Polskiego, lecz do Sejmu i poselskiego Koła sejmowego. Przynajmniej dotychczas takie zawsze panowało zdanie. P. Biliński przywłaszcza więc dla Koła Polskiego ważne prawa, z uszczerbkiem dla znaczenia i powagi Sejmu. A narodowa polityka powinna zmierzać w kierunku wręcz przeciwnym: rozszerzać kompetencyę Sejmu, nie uszczuplać jej. Przy tem należy uwzględniać nietylko prawa, ustawami zagwarantowane, lecz i prawa tradycyjne. P. Biliński i Koło Polskie działa szkodli-

wie, gdy stara się zepchnąć Sejm do drugorzędnego znaczenia, a Koło Polskie postawić u steru polityki narodowej. Wiemy zresztą, że w Kole panuje obecnie kurs austryackiej, nie polskiej polityki.

Sejm będzie zwołany.

Nadchodzi wiadomość, że wszystkie Sejmy krajowe, a więc i galicyjski, będą zwołane w styczniu na sześciotygodniową sesyę.

Do tego czasu musi być ustalony ostatecznie projekt reformy wyborczej sejmowej.

A czy gmina miasta Krakowa nie mogłaby do tej pory załatwić reformy ordynacyi wyborczej? Jeśli to się nie stanie, przeprowadzenie reformy dozna o rok zwłoki, bo nie jest prawdopodobnem, aby Sejm po raz drugi w tym samym roku zwołano.

Karczemne sceny w parlamencie.

Poseł Malik zmasakrował posła Hummera po twarzy harapem podczas posiedzenia Izby posłów. Hummer bił Malika teką po głowie. Obaj miotali się, jak szaleni i krzyczeli, że jeden drugiego zastrzeli, jak psa.

Piękne sceny w parlamencie ludowym!

Pos. Hummer złożył mandat poselski. Nakłaniają pos. Malika, aby to samo uczynił.

Hr. Badeni wyzdrowiał.

Pomylili się lekarze, wróżąc rychły koniec marszałkowi krajowemu. Żelazny ustrój hr. Badeniego przezwyciężył groźne powikłania chorobowe.

Nie sprawdziły się też zapowiedzi, że hr. Badeni wyjedzie na dłuższy czas dla pokrzepienia sił na południe. Hr. Badeni zjawił się już w biurze Wydziału krajowego i objął urzędowanie, którego, jak słychać, porzucać nie myśli.

Wyzdrowienie niezupełne.

Hr. Badeni powrócił do względnego zdrowia. Dotknięty jest od długich lat cukrzycą, która w jego wieku trwać może bardzo długo i życiu bezpośrednio nie zagraża. Zawsze jednak mogą się powtórzyć komplikacye, które zmuszą chorego do czasowego usunięcia się od obowiązków urzędowych.

A wobec tego kwestya wyboru wice-marszałka, któryby w Sejmie mógł objąć przewodnictwo, jest i nadal aktualną. Ze względu na dobro publiczne sam hr. Badeni nie powinien już opierać się tej konieczności, jeżeli nie chce obarczyć się wielką odpowiedzialnością.

Pani Curie-Skłodowska otrzymała nagrodę Nobla.

Spotwarzona rodaczka nasza, p. Curie-Skłodowska, doczekała się zadośćuczynienia. Potwarca ogłosił w pismach paryskich odwołanie plotek i z pokorą rozbrajającą wyznał swą winę. Uczeni paryscy stanęli w obronie czci sławnej Polki.

Równocześnie Instytut Nobla ogłosił, że przyznaje tegoroczną nagrodę w kwocie blisko dwustu tysięcy franków p. Curie-Skłodowskiej za jej prace naukowe.

Z wielkiem zadowoleniem powita! cały świat tę nowinę.

Reklama na usługach oszustwa.

W pismach codziennych naszego kraju pojawiają się olbrzymie inseraty, wychwalające jakiegoś Manna z Paryża, który rzekomo leczy wszystkie choroby sposobem cudownym, na odległość, bez zbadania chorego. „Ciemni widzą, ułomni chodzą, opuszczonych przez lekarzy, uzdrawia“. „Niema choroby, którejby skutecznie nie leczył“. „Koi bóle, zabliźnia rany, leczy raka, suchoty i wrzody, oraz dokonuje cudów, które wzbudzają podziw lekarzy“.

Inserat podaje adres tego cudotwórcy, a zgłaszający się według tego adresu otrzymują broszurkę o leczeniu przez jasnowidzenie Manna z informacyą, że za 20 franków poszle im cudotwórca pakiet ziółek zaczarowanych.

Cały ten proceder ma znamiona prostego oszustwa. A widocznie wyciąga ono z biednego naszego kraju wielkie sumy, skoro opłaca się przedsiębiorcy łowić naiwnych tak olbrzymiemi ogłoszeniami, które go tysiące kosztują.

Wstyd, że prasa polska udziela swych łamów na taki wyzysk głupoty i łatwowierności.

Dziwne, że prokuratorya państwa dopuszcza takie nadużycia reklamy i że milczy namiestnictwo, do którego w tej sprawie zwracały się koła lekarskie.

Szkoły nauk politycznych.

Powstały w Krakowie naraz dwie szkoły nauk politycznych i społecznych, jedna z kierunkiem chrześcijańsko-społecznym, druga wolnomyślna. Nie uważamy tego za nieszczęście. Konkurencya w politycznej propagandzie jest równie potrzebną, jak w innych dziedzinach życia. Najgorsza jest jednostronność bez konkurencyi.

Szkoda tylko, że natychmiast obie te „szkoły“, a mianowicie ich zwolennicy rozpoczęli naukę od osobistej polemiki i odsądzania się wzajemnego od dobrej woli. Wolelibyśmy, aby nie mówiono o osobach, a poddawano dyskusyi ich twierdzenia naukowe.

Żydzi kupują kamienice w Rynku.

Zarówno w prasie krakowskiej, jak i lwowskiej podniesiono alarm z tego powodu, że parę kamienic w Rynku w Krakowie zakupiły spółki żydowskie.

Niektóre pisma, jak „Głos Narodu“ i „Słowo Polskie“, uważają to za klęskę dla narodowych interesów, inne, jak „Gazeta Wieczorna“, są zdania, że to wszystko jedno, czy katolik, lub żyd w Rynku krakowskim osiędzie.

Cóż sądzić o tej sprawie?

Jesteśmy zdania, że samo wyznanie nie miałoby tu zbyt wielkiego znaczenia, chociaż ludność chrześciańską Krakowa będzie boleśnie ranić, że procesya Bożego Ciała i inne religijne obchody, odbywające się na Rynku, będą odprawiały się w otoczeniu innowierców.

Główna rzecz jednak w tem, że nie wszyscy żydzi są Polakami i w Krakowie 7.000 żydów wyrzekło się polskości przy konskrypcyi. Podobnie w całym kraju. Gdy więc żyd nabywa dobra ziemskie, lub kamienice w samem „sercu“ Krakowa, Polacy muszą z trwogą pytać, czy to Polak, czy Niemiec zabiera na własność tę cząstkę posiadłości polskiej. A ponieważ żydzi nie mają na czole wypisane, który z nich uważa się za Polaka, a który za Niemca, zdrowa opinia polska, niezależna od kapitalistów żydowskich, jest zaniepokojona wiadomościami o nabytkach żydowskich.

Aby tym nieporozumieniom kres położyć, powinni Polacy, odsprzedający żydom nieruchomości, żądać przy spisaniu kontraktu pewnych zastrzeżeń co do narodowości kupującego i co do pozostania nieruchomości na zawsze w rękach polskich. Jeśli tego nie czynią, zasługują na zapisanie w czarnej księdze narodu tak, jak właściciele ziemi w Poznańskiem, oddający dobra w ręce wrogów.

Polacy w Krakowie muszą się bronić przeciw inwazyi niemieckiej pod firmą wyznania Mojżeszowego.

Walka o mandat drohobycki.

Rozpoczyna się ożywiona akcya przedwyborcza na terenie, krwią nasiąkłym. Szanse kandydatury p. Loewensteina szybko maleją, gdyż wyborcy drohobyccy nie chcą dopuścić do tego, aby przez jego wybór utrwaliła swą pozycyę klika Feuersteinów, którą za moralnych sprawców tragedyi drohobyckiej wielu uważa.

Za kontrakandydatem, Dr. Segalem, oświadczają się syoniści i narodowi demokraci. Podobno popiera go także p. Breiter, mający wśród wyborców żydowskich wielkie wpływy.

Wobec rozbicia głosów żydowskich możliwy jest wybór socyalnego demokraty, p. Hausera, jeśli wyborcy chrześciańscy, którzy stanowią większość w tym okręgu, na niego głosować będą.

Walka wyborcza zapowiada się bardzo interesująco, a ponieważ zaangażowały się w niej różne stronnictwa, nad głosowaniem będzie czujna kontrola i żadne nadużycia nie będą popłacały. Rząd musi się zachować neutralnie.

Kursy gospodarstwa kobiecego.

Towarzystwo Kółek rolnicz. rozpoczęło w ostatnich latach bardzo pożyteczną działalność oświatową przez urządzenie trzechmiesięcznych kursów po gminach dla gospodyń wiejskich. Kursy takie, względnie szkoły, z szerszym zakresem nauki, bardzo będą przydatne, jako praktyczne uzupełnienie wykształcenia kobiet w miastach.

Koła ziemianek urządzają je dla pań ze dworów.

Wogóle ruch ten w różnych warstwach społecznych rokuje niemałe powodzenie.

Magistrat krakowski stróżem ustawy prasowej.

Aż dwa procesy wytoczył nam Magistrat krakowski o przekroczenie § 22 ustawy prasowej za to, że do jego sprostowań dodaliśmy parę rzeczowych uwag. Ustawa prasowa, przestarzała, przez wszystkich uznana za nieodpowiadającą wymogom czasu, zabrania dołączania uwag do sprostowań urzędowych w tym samym numerze pisma. I Sławetny Magistrat krakowski nie wstydził się wsiąść na ten § 22 ustawy prasowej i nękać nas procesami! Tak to w Magistracie krakowskim szanują wolność prasy. Dopóki jeszcze istnieją przestarzałe przepisy, chce je wyzyskać Magistrat, aby nam odjąć możność natychmiastowej repliki na jego sprostowanie. Chce zostać sam jeden na placu, aby miał pozory zwycięzcy.

Nic nie szkodzi. Ani § 19, ani § 22 ustawy prasowej nie uchroni Magistrat od chłosty krytyki, bo chociaż o tem ustawa prasowa w żadnym paragrafie nie mówi, także w sprostowaniach obowiązuje jakaś logika i zdrowy rozsądek.

Podziwiamy tylko tę sprężystość Magistratu w polemice dziennikarskiej z poza płotu §§ 19 i 22. No, no, żeby to tak w innych sprawach, ważniejszych dla mieszkańców, było tyle gorliwości, my nie potrzebowalibyśmy urgować spraw zabagnionych, a Magistrat prostować.

Uznania i zachęty.

Otrzymujemy ciągle listy z gorącemi słowami uznania i zachęty. Dzięki serdeczne za tę życzliwość wszystkim.

A przy tem prośba. Słowne uznania bardzo nam miłe i wdzięczni za nie jesteśmy. Ale zwolennicy nasi raczą pamiętać, że jeśli chcą dopomódz do zwycięztwa tym zasadom i hasłom, które propagujemy, a które oni łaskawie chwalą, uznanie w słowach nie wystarczy, lecz trzeba nam poparcia w czynach. Każdy niech co tydzień zwerbuje bodaj jednego nowego abonenta i niech mu na sercu położy, by sam dalej to samo czynił, a wtedy w krótkim czasie zmobilizuje się wielka armia pod naszym sztandarem.

Nie głosimy nowych prawd, ani nowych zasad. Nowem jest tylko to, że z pyłu i błota politycznego podnosimy porzucone przez innych ideały, że chcemy życie publiczne, shańbione niegodziwą i niemoralną taktyką stronnictw, na nowo przyodziać w królewską szatę etyki chrześciańskiej i w barwy niespłowiałe narodowe, że chcemy być szczerzy, otwarci, uczciwi, że chcemy walczyć o zwycięstwo słuszności, dobra i piękna, bez zdrad i podstępów.

A kto z Was, zacni przyjaciele, do nas przystaje, niechże raźno formuje hufce, bo nas dotąd garść, a zwolenników dawnych metod wielka moc.

Jeden drugiemu niech podaje pochodnię, a wszyscy roznośmy w całym kraju światło prawdy, bo nie naprózno powiedziano: „Prawda nas wyswobodzi!“

Zjazd Prawicy narodowej.

W Krakowie odbył się zjazd stańczyków, którzy od kilku lat nazwali się „prawicą narodową“.

W części poufnej narad podobno objawiano obrzydzenie przeciw połączeniu się stańczyków z demokratami i ludowcami, ale przywódcy dowiedli niezadowolonym, że właśnie ten sojusz blokowy jest największem zwycięstwem konserwatystów, bo tym sposobem sparaliżowali ruch demokratyczny w kraju i pozyskali lokai politycznych.

W części tej, o której wydano w dziennikach obszerne sprawozdanie, prawiczanie jeszcze raz przypomnieli, że za reformę wyborczą mają dostać reformą gminną, zabezpieczającą im w przyszłości przywileje obszarów dworskich. Sprawę tego *junctim* omówiliśmy w jednym z poprzednich numerów i wyjaśniliśmy, jak to każą sobie prawiczanie zapłacić za reformę wyborczą kosztem gmin wiejskich.

Do tego Sejmu, mający znaczny zastęp posłów demokratycznych, nie powinien dopuścić, lecz wobec bloku prawiczan z demokratami i ludowcami wszystko jest możliwe.

Przeciw wojnie.

Grono wybitnych osób w naszem mieście wydało odezwę przeciw wojnie, biorąc do tego pochop z wojny turecko-włoskiej.

Idea wiecznego pokoju nie ma w Polsce wielu gorliwych wyznawców, bo pokój wieczny dopiero wtedy stanie się zagadnieniem aktualnem, gdy krzywdy narodów politycznych będą wyrównane a dalsze zabory uniemożliwione.

Dopóki to nie nastąpi, w narodzie ujarzmionym przemocą oręża, musi żyć myśl o wojnie w celu wyzwolenia.

Tylko narody niezależne państwowo, lub nawet nasycone grabieżą, odczuwają strach przed możliwą w przyszłości wojną, któraby wymierzyła sprawiedliwość pobitym ludom.

My, Polacy, nie mamy w tem interesu narodowego, aby krzewić ideę bezwzględnego pokoju, natomiast odczuwamy żywo oburzenie przeciw wszelkiej wojnie zaborczej i dlatego sympatye nasze w obecnej wojnie przechylają się na stronę Turcyi.

W odezwie krakowskich pacyfistów jednak każdy podpisze potępienie okrucieństw włoskich, niegodnych narodu kulturalnego.

Do jakiej partyi należycie?

Różni nasi opiekunowie suszą sobie nad tem głowę, do jakiej partyi należymy, chociaż nieraz już wyraźnie pisaliśmy, że nie chodzimy na pasku

żadnego stronnictwa, a pragniemy, aby z rękodzielników i mieszczan wytworzyło się samodzielne stronnictwo, niezależne od niczyjej komendy, wierne tradycyi mieszczańskiej, a nie zaślepione na wymogi postępu zdrowego.

Stronnictwa obecne, ich programy, lub bezprogramowość, ich taktyka, nie zadowalają nietylko mieszczan, ale i wszystkich obywateli, pragnących rzetelnej pracy publicznej. W zamieszaniu, które sprawia walka partyjna w naszym kraju, potrzeba przedewszystkiem niezależnej krytyki i to zadanie w miarę sił i według najlepszej woli spełniamy. Staramy się też oświetlać bieżące zagadnienia ze stanowiska potrzeb i dążeń mieszczaństwa polskiego.

KRONIKA.

„Uroczyste“ otwarcie nocnej jaskini gry hazardowej. W niedzielę odbyło się otwarcie nowego lokalu „Koła mieszczańskiego“. Jak wiadomo, towarzystwo to jest norą hazardowych gier i policya patrzy przez palce i gry hazardowe nawet dosięgających grubych kwot, bezkarnie się tam odbywają, zasłaniając się rzekomem towarzystwem.

Wstyd doprawdy, że wielu Bogu ducha winnych obywateli wciągnięto do tego stowarzyszenia i wiele obałamuconych wzięło udział.

Paru lokai ubrało się we fraki i ze służulczą miną obchodziło zapraszać do wzięcia udziału w otwarciu tejże jaskini.

Byłby czas opamiętania i zabronienia ogrywania w karty obywateli.

Pan Leo prezydent na otwarciu tegoż lokalu wzywał do zgody, lecz kto tę niezgodę sieje?! nikt inny, jak tylko ten, co proteguje i popiera nierząd i bezprawia, zatem apel do zgody jest tylko frazesem obłudnym, na którym rękodzielnicy się już poznali i te ciągłe obiecywania do obrzydzenia się już przyjadły.

Rękodzielnicy nie potrzebują towarzystw dla gier hazardowych, lub dla fałszerstw wyborów, lecz potrzebują szczerej pracy około poddźwignięcia przemysłu i rękodzieł. Od szeregu lat słyszymy tylko frazesy obłudne obietnice, jak miało miejsce z gruntami pofortyfikacyjnemi, gdzie obiecywano właśnie w tym kole mieszczańskiem, że rękodzielnicy otrzymają grunta pod warstaty po 4 lub 5 koron za sążeń, dziś po upływie czteroletnim wyszedł nagi obłudny frazes, zostało rozczarowanie, gdyż żadnych gruntów pofortyfikacyjnych gmina po takiej cenie odsprzedać nie może, więc po co oszukiwali?

Lizunie i podskakiewicze niech dalej służbę lokajską pełnią, lecz obywatele rękodzielnicy na plewy nie pójdą i tylko widzą lepszą przyszłość w własnych siłach i w własnych organizacyach nie subwencyowanych przez Piórkiewiczów i Dachów.

Obecnie toczy się śledztwo w sądzie karnym o oszustwa wyborcze i przesłuchiwani są członkowie koła mieszczańskiego, zaś filary tegoż koła jak Dr. Schneider, poseł Federowicz i łazik niedawno uciekali przez Krzysztofory przed policyą.

Takie więc kwiatki mamy w tym kole mieszczańskiem i każdy uświadomiony obywatel ze wstrętem odsuwa się od tych macherstw.

Przynajmniej dobrze się stało, że żaden ksiądz pomimo różnych nalegań nie wziął w otwarciu tegoż lokalu udziału i uroczyste otwarcie odbyło się bez chrześciańskiej uroczystości to jest bez poświęcenia lokalu. gdyż nie przystałoby poświęcać nor, które służą dla gier hazardowych.

Szkandal ziemniaczany. Na podstawie uchwały rady miejskiej zakupiła gmina kilka wagonów ziemniaków w celu rozsprzedaży ludności biedniejszej by ich tak zwani pośrednicy nie wyzyskali. Lecz zamiast zakupić ziemniaki, sprowadzono już do Krakowa zgniłki ziemniaczane, których wprawdzie odbierający urzędnik przyjąć nie chciał, tak dalece, że parę dni stały wagony z ziemniakami na kolei. Atoli po wymownych słowach i giestach dostawcy, ziemniaki formalnie całkiem zgniłe, gdyż na kolei nieprzyjemny się zapach od nich rozchodził, zostały przez urzędnika gminnego odebrane i na wozach miejskich przewiezione do betonowanych piwnic.

Musimy dodać, że gmina musiała opłacić tak znaczne penale za przytrzymanie towaru to jest ziemniaków w wagonach, która to opłata przenosi setki kor. Obecnie na targu ziemniaki kupić można po 5 k. 20 h. za 100 klg. zaś gmina płaciła jak nas informują w Jarosławiu po 6 kor. za 100 klg. doliczamy do tego zwózkę do piwnic i różne koszta, wypadnie 100 klg. ziemniaków na 7 koron. Tak więc gospodarka gminna będzie sprzedawać tanie ziemniaki, które nas drogo będą kosztować, gdyż zapłacimy za nie w podatkach.

Krzywdy rękodzielnicze. Majstrowie ciesielscy doznają wielkich krzywd, gdyż przez różnych przedsiębiorców i fuszerów roboty ciesielskie bywają wykonywane. Każdy koncesyonowany majster ciesielski musi opłacać podatek, kasę chorych, ubezpieczenia od wypadków i różne ciężary, a tu bezkarnie odbierają majstrom różni niekwalifikowani przedsiebiorcy roboty. Liczne przykłady naprowadzają, że w samym Krakowie w ostatnich czasach tacy fuszerzy wykonali robót ciesielskich za 120.000 K.

Pobłażanie przez magistrat podobnych praktyk doprowadzić może do ruiny, majstrów, którzy drogo na wszystkie strony opłacać się muszą.

Apelujemy więc do władz, by te niezdrowe stosunki ustały i magistrat począł raz naprawdę te niesprawiedliwości śledzić i ustawowo karać te przestępstwa.

Czytelnictwo gazet powiększyło się w Krakowie ogromnie w ostatnich czasach. Kto nie był przez dłuższy czas w Krakowie, ten musi się zadziwić z przyjemnością, widząc legiony nowych zastępów czytających. Lektura dzienników była do niedawna wyłącznym przywilejem niektórych warstw i to wyłącznie tych, którzy po piwiarniach i kawiarniach polityk ują. Obecnie znacznie się zmieniło. Wprawdzie nie doszliśmy do tego postępu co Warszawa lub Wiedeń, gdzie można napotkać prawie każdego dorożkarza lub ekspresa czytającego gazetę, lecz nie należy to już do rzadkości spotkać w domach u stróżów i u biednej ludności, a nawet w ręku chłopaka z terminu gazetkę.

Widok dość orginalny, przedstawia naszą redaredakcya, jak w niedzielę zgłaszają się i to z klas mieszczaństwa krakowskiego po Tygodnik Mieszczański coraz nowi prenumeratorzy. Zapisujemy to jak objaw wielce korzystny.

Ludność mieszczańska w Krakowie była karmiona obłudnemi frazesami, przekształcano każdy ruch mieszczaństwa, każdy krok śmielszy paraliżowano, dziś kiedy mamy własny organ rękodzielniczo-mieszczański, skupia się coraz to większa liczba prenumeratorów i przyjaciół pod sztandar mieszczański i coraz śmielej żąda swych zrabowanych praw. Naprzód przyjaciele, jak po dziś dzień tak i nadal donoście nam wszelkie wasze bóle i krzywdy. „Tygodnik Mieszczański“ zawsze śmiało i otwarcie upomni się za każdą waszą krzywdą. Śmiałe i otwarte słowo druku cudu dokonać może jak już na początku macie tego wymowne dowody w naszej ruchliwej organizacyi.

Nie wstrzymają nas obłudnicy lub obałamuceni, lecz nie spoczniemy, dopóki lepszą przyszłość nie wywalczymy.

Przewodnik po Krakowie i okolicy w języku esperanckim wydało tutejsze Towarzystwo esperanckie. Jest to książeczka o 38 stronach z licznemi pięknemi rycinami, przedstawiającemi najważniejsze i najpiękniejsze zabytki i pomniki Krakowa. Dziełko to, rozesłane w dużym nakładzie za granicę, spopularyzuje wiadomości o naszej stolicy w obcych krajach. Będzie ono dla gości, przybyłych na kongres esperancki w Krakowie w roku przyszłym, miłą pamiątką.

Filia Banku przemysłowego w Krakowie otwartą zostanie z dniem 1. stycznia 1912. Kierownikiem filii zamianowano wicedyrektora Banku przemysłowego p. dr. Maksymiliana Drochockiego. W skład komitetu nadzorczego wchodzą pp. prezydent dr. Juliusz Leo jako prezes, radca Zygmunt Mendelsburg jako wiceprezes, Edward hr. Mycielski i dr. Artur Benis jako członkowie. Kierownictwo oddziału towarowego powierzono prokurzyście Banku p. Tadeuszowi Edippiemu.

Rękodzielnicy o reformie wyborczej. Pod przewodnictwem Juliana Zgórskiego odbył się we Lwowie wiec samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców w sprawie sejmowej. Radny Ohlig przedstawił rezolucyę, domagającą się, aby sejm przy reformie wyborczej przyznał wyborcom rękodzielnikom, kupcom i przemysłowcom przynajmniej 7 mandatów w ten sposób, żeby izby rękodzielnicze we Lwowie i w Krakowie wybierały po 2 posłów, izba tarnowska, rzeszowska i stanisławowska po jednym. Rezolucyę tę uchwalono.

Zjazd „Gwiazd“. W niedzielę odbył się we Lwowie zjazd delegatów „Gwiazd“ galicyjskich, celem założenia uchwalonego na zlocie grunwaldzkim w Krakowie Związku „Gwiazd“. Uchwalono założyć związek „Gwiazd“ i dokonano wyboru zarządu. Prezesem wybrano Dra Dwernickiego ze Lwowa, zastępcą jego p. Bujasa z Krakowa, sekretarzem p. Lecha ze Lwowa, do wydziału Związku wybrano 10 delegatów prowincyonalnych. Następnie przeprowadzono dłuższą dyskusyę nad stworzeniem organizacyi kredytowych przy „Gwiazdach“ i poruczono tę sprawę wydziałowi. Następny zjazd uchwalono odbyć w Tarnowie.

Namawianie do fałszowania protokołu. P. Dłużyński zdetronizowany starszy cechu farbiarzy i kapeluszników udał się do magistratu celem ratowania swej pozycyi. Ponieważ komisarzem cechowym jest pan radca Groele, któremu zmuszony

jest złożyć protokół ze zgromadzenia na którym został zdetronizowany, podawał p. radcy Groelemu myśl, czy nie mógłby przedłożyć protokółu z walnego zgromadzenia takiego, że zgromadzenie się nie odbyło, gdyż członkowie z powodu krzyków zgromadzenie rozbili. P. radca wytłómaczył kacykowi, że przepadło i musi taki złożyć protokół jak faktycznie jest zgodny z prawdą, gdyż był właśnie na tem zgromadzeniu z ramienia władzy przemysłowej i na inny protokół nie mógłby się zgodzić.

Do czego doprowadza popieranie bezprawia i pogwałcenia ustaw przemysłowych.

Taki zdetronizowany ekonom chce rządzić dalej cechem bezprawiem, pomimo, że na zgromadzeniu zarzucili mu członkowie, że nie powinien być starszym, gdyż wykonał przysięgę manifestacyjną i dawno żadnego interesu nie prowadzi, lecz chciałby rządzić za przykładem ekonoma pierwszego.

Minął termin do wniesienia rekursu, przeciw wyborowi starszyzny cechu i biedaczysko musi złożyć tę godność i tę synekurę. My z naszej strony dopilnujemy, aby co w kasie nie brakowało.

Oszukańcze manipulacye z maszynami pończoszniczemi. Różni oszuści ogłaszają się pod różnemi hasłami jak „Samopomoc“, przyobiecując stałe piękne dochody i zapewniają każdemu bez względu na płeć i wiek nawet oddalenie. Ponieważ te przedsiębiorstwa są zwykłemi oszukańczemi manipulacyami, przeto mający chęć kupna podobnych maszyn niech się zwrócą do Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie ul. Pańska 11 gdzie otrzyma bezpłatnie bliższe ostrzeżenia i informacye.

Samoobrona społeczna. W gronie rękodzielników przemysłowców i urzędników, powstała myśl samoobrony społecznej, przez założenie wspólnemi siłami banku dla niesienia taniego kredytu, krótko terminowego rękodzielnikom, przemysłowcom i urzędnikom. W tym celu odbyło się w ubiegły tydzień pierwsze informacyjne zebranie rękodzielników i urzędników, na tem zebraniu wybrano komitet mający się zająć zredagowaniem odezwy, przygotowaniem statutu i dalszem jednaniem zwolenników. Akcya ma objąć wszyskie stany, nie wyłączając i najuboższych.

Celem dalszych przygotowań, opracowania programu i jednania zwolennikow, odbędzie się wspólne zgromadzenie w lokalu klubu rękodzielniczo-mieszczańskim ul. Krzyża l. 7 w dniu 20-go listopada 1911 roku o godzinie 7-mej wieczór. Zapraszamy p.p. rękodzielników, przemysłowców i urzędników, zwolenników powyższej akcyi do wzięcia udziału, w Zgromadzeniu.

Tak urzędują w Magistracie. Jak wiadomo naszym czytelnikom, Magistrat przysłał do naszej redakcyi cztery sprostowania w przeciągu trzech tygodni. Ponieważ sprostowania były niezgodne z prawdą, pod każdem sprostowaniem umieściliśmy stosowne uwagi, by przedstawić każdą sprawę w należytem świetle. Ponieważ §. 22. ustawy prasowej, zabrania w tym samym numerza, w którym jest urzędowe sprostowanie, umieszczać jakichkolwiek uwag, a myśmy je umieścili przeto.

Swietny magistrat w przeciągu dwóch tygodni wytoczył nam aż trzy procesy prasowe. Widzimy zatem, że w magistracie nie próżnują, jeżeli rozchodzi się o ogłoszenie jakiego faktu, który się zarządowi miasta nie podoba.

Ale są sprawy, które latami zalegają w magistracie i wcale nie spieszą się z ich załatwieniem. Podamy parę faktów: Od dwóch lat podało trzech czeladzi kominiarskich o koncensa na prowadzenie zawodu kominiarskiego. Pomimo, że ci czeladnicy od 25 lat w zawodzie kominiarskim są zatrudnieni i mają uzdolnione kwalifikacye, dwa lata czekają i po dziś dzień, załatwienia swych podań nie mają.

Blisko trzy lata czekają rękodzielnicy na rozdanie zapomóg z zapisu ś. p. ks. Schindlera i ledwo doczekali się załatwienia przy naszej interwencyi. Dziewięć miesięcy czekają rękodzielnicy na załatwienie protestu przeciw wyborom do Izby rękodzielnibzej i doczekać się nie mogą.

Widzimy zatem, że pilnie pracuje się w magistracie, jeżeli chodzi o wyrządzenie jakiej krzywdy rękodzielnikom, lecz gdy chodzi o załatwienie spraw zwykłych, to potrzeba czekać lata i wymyśla się różne pozoryi ,aby tylko obywatelom utrudnic.

Jak długo będziemy takie szykany znosili?!

Nowy klub w Radzie miejskiej ma powstać w przyszłym tygodniu. Do klubu nowego będzie należeć 5 do 6 radnych, nazwa klubu będzie „klub narodowo-demokratyczny“.

Łamią się szeregi p. Lea, poważni obywatele nie mogą więcej patrzeć na podobną gospodarkę i popieranie nierządu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Do naszych korespondentów.

Upraszamy o cierpliwość, z powodu braku miejsca w tym numerze, odkładamy korespondencye do następnych numerów.

Projekt rządowy ubezpieczenia społecznego.

(Ciąg dalszy).

Reprezentantów pracodawców i niesamodzielnie zarobkujących wybierają ze swego łona w osobnych kuryach członkowie Wydziałów kas chorych w okręgu biura.

Wydział urzęduje przez trzy lata, poczem ustępuje miejsca nowemu Wydziałowi, statut Wydziału może jednak oznaczyć i dłuższy okres urzędowania, najwyżej 6 lat (**§ 26**).

Pracodawcy obowiązani są utrzymywać wykazy płac, na podstawie których przydzielać się będzie ubezpieczonych (**§ 33**) do poszczególnych klas zarobkowych. Wykazy te mają prawo (**§ 34**) przeglądać wysłannicy biura powiatowego.

Pracodawca ma w 3 dniach donosić o przyjęciu, lub oddaleniu pracownika (**§ 36**).

Samodzielnie zarobkujący zgłaszają się bezpośrednio do biura.

Świadczenia ubezpieczenia **dla chorych** obejmują (§ 42):

1. Od początku choroby bezpłatną pomoc (§ 49) lekarską wraz z pomocą lekarza i akuszerki przy porodach, jakoteż potrzebne leki i inne środki lecznicze, niemniej potrzebne do ponownego podjęcia pracy protezy, paski przepuklinowe, okulary, zęby sztuczne itp.

2. Gdy chory jest niezdolny do pracy, zasiłek od drugiego dnia choroby, a mianowicie dziennie:

W klasie zarobkowej	I.		—	40	halerzy
„ „	II.	a)	—	60	„
		b)	—	85	„
„ „	III.	a)	—	110	„
		b)	—	135	„
„ „	IV.	a)	—	170	„
		b)	—	215	„
„ „	V.	a)	—	270	„
		b)	—	330	„
„ „	VI.	a)	—	420	„
		b)	—	500	„

Oba te świadczenia przysłużają przez cały czas choroby, najdłużej jednak przez rok. Zasiłki wypłaca się tygodniowo z dołu.

3. Położnice otrzymują zasiłek w wysokości półtora raza większej, niż zasiłek w chorobie, a to tak dopóty, dopóki od zarobkowej pracy się wstrzymują a najwyżej przez cztery tygodnie od porodu. Gdyby i po tym czasie trwała jeszcze niezdolność do pracy, otrzymają nadal zwykły zasiłek w chorobie.

4. Po śmierci ubezpieczonego, którego prawo do zasiłku w chorobie nie wygasło przed więcej, niż pół rokiem, otrzymuje jego rodzina zasiłek pogrzebowy w wysokości najmniej 35 krotnej zasiłku w chorobie i niemniej, niż 24 K. W braku rodziny kwota ta ma być użyta na pokrycie kosztów pogrzebu.

Kasy chorych, Związki kas chorych.

Ubezpieczenie na wypadek choroby uskutecznia się (**§ 62 i następne**) w kasach chorych powiatowych, w kasach przedsiębiorstw, stowarzyszeniach kasowych.

Kasy te mogą się łączyć w Związek.

Kasa powiatowa ma liczyć najmniej 1.000 członków. Namiestnictwo może zmieniać jej siedzibę i granice okręgu, lub kilka kas powiatowych razem łączyć.

Wydział kasy powiatowej chorych wybiera Walne Zgromadzenie w $^{2}/_{3}$ częściach z grona własnowolnych członków, a w $^{1}/_{3}$ części z grona pracodawców i ich funkcyonaryuszy.

Urzędników kasy zaprzysięga starostwo.

Uchwalone przez Wydział przepisy służbowe, lub ich zmiana, jak również uregulowanie prawa do zaopatrzenia funkcyonaryuszy kasy, wymagają do swej ważności zatwierdzenia Namiestnictwa.

Wkładka tygodniowa nie może więcej wynosić, niż $^{2}/_{3}$ części zasiłku w chorobie.

Pracodawcy obowiązani są wkładać do biura powiatowego wkładki, przypadające za ich pracowników. W razie zaniedbania tego obowiązku muszą opłacać procenty zwłoki. Nadto w razie zachorowania pracownika muszą kasie zwrócić wydatki, które kasa poniosła na świadczenia dla tego chorego w myśl statutu.

Z wkładki ubezpieczonego $^{2}/_{3}$ części przypada na pracodawcę, $^{1}/_{3}$ na robotnika. Za robotników, którzy nie pobierają płacy w gotówce, całą wkładkę uiszcza pracodawca.

Pracodawca ma prawo potrącać przy wypłacie zarobku trzecią część wkładki robotnika. Jednak jeśli tego nie uczynił w porę, po miesiącu nie ma prawa potrącić zaległości.

Namiestnictwo może rozwiązać powiatową kasę chorych, jeśli liczba członków stale nie dochodzi cyfry 1.000, jeśli przepisane ustawowe świadczenia minimalne pomimo podwyższenia wkładek nie znajdują w budżecie kasy dostatecznego pokrycia, lub gdy Walne Zgromadzenie rozwiązanie uchwali. Równocześnie wyda namiestnictwo zarządzenia co do dalszego ubezpieczenia członków.

Przedsiębiorca, zatrudniający w jednem, lub w kilku przedsiębiorstwach stale 200, lub więcej osób, obowiązanych do ubezpieczenia, ma prawo założyć kasę chorych przedsiębiorstwa, jeśli osoby te nie są ubezpieczone w kasie korporacyjnej. Namiestnictwo jednak może wzbronić założenie takiej kasy, gdyby zagrażała ona stale bytowi powiatowej kasy chorych.

Dotychczasowe kasy przedsiębiorstw, nie posiadające dostatecznej liczby członków, lub nie odpowiadające innym warunkom nowej ustawy, dalej, dzisiejsze kasy chorych budowlane będą rozwiązane.

Osobną odmianę kas przedsiębiorstw stanowić będą kasy chorych w przedsiębiorstwach, które państwo prowadzi. Ustawa przepisuje ich organizacyę.

Brackie kasy chorych dla górników będą i nadal zachowane, muszą jednak uledz reorganizacyi według norm, przepisanych dla kas przedsiębiorstw.

Korporacyjne kasy chorych, ustanowione na podstawie przepisów ustawy przemysłowej,. będą nadal istniały pod warunkiem, że liczba członków takiej kasy stale będzie najmniej 200.

Kasy chorych stowarzyszeniowe, istniejące na podstawie ustawy o stowarzyszeniach z 26. listopada 1852, lub ustawy z 16. lipca 1892 o zarejestrowanych kasach zasiłkowych, mogą w terminie, oznaczonym przez rząd, starać się w ministerstwie spraw wewnętrznych o uprawnienie ubezpieczenia członków na wypadek choroby w myśl nowej ustawy, jeśli przeciętnie najmniej 200 członków liczą.

(C. d. n.).



OSKAR DOENING
Koncesyonowany Nauczyciel TAŃCÓW
w Krakowie, ulica Lubicz L. 13.
(obok browaru WP. Götza)
LOKAL WŁASNY. (27)
Przyjmuje wpisy codziennie
między godziną 5 a 9 wieczorem.

Pracownia artystyczno-stolarska
Wojciecha Bobra
w Krakowie — ulica Rajska L. 10.
wykonuje wszelkie roboty jak: urządzenia pokoi, sypialń, jadalń, salonów, urządzenia i portale sklepowe, urządzenia biurowe, bankowe itd., z materyału doborowego (36) i suchego z 2-letnią gwarancyą.

Zakład wyrobu obuwia
A. LASAKA (74)
Kraków, ulica św. Marka L. 17
poleca BUTY SOKOLSKIE, OBUWIE SPORTOWE i WSZELKIE INNE. :-:-:-:-:
NA SKŁADZIE PRAWIDŁA i PASTY.

(65) **Zmiana Lokalu!**
G. WERNER
Kraków — przeniósł swój
ZAKŁAD WYROBU OBUWIA
na ulicę Sławkowską 15
(Pałac Ekscel. Hr. Tarnowskiego)
i poleca się nadal łaskawym względom.

KALOSZE prawdziwe rosyjskie
poleca **bajecznie tanio**
— MARYAN KRÓL —
Kraków, ulica Długa L. 10.

Franciszek Peterek
majster ciesielski i murárski
zawiadamia P.T. Publiczność
o otwarciu zakładu
ciesielskiego
przy ul. Topolowej 52

Jan Piwowarczyk
koncesyonowany majster studniarski
Kraków, Czarnowiejska 43.
Podejmuje się wszelkich studzien do wykonania z własnego materyału i bez (73) w Krakowie i na prowincyi
= **po cenach umiarkowanych.** =

PIECE ŻELAZNE
„Kosmos"
PATENT. (33)
poleca wyłączny skład fabr.
Alfons Menšik
Kraków, Floryańska 34. Lwów, Wałowa 11.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich
Andrzeja Różyckiego
Kraków, Sławkowska 22
poleca zuakomite szynki z młodych prosiaków, wyborową mięszaninę, słoninę i smalec polski.
CENY KONKURENCYJNE. 96

FUTRA!
wszelkiego rodzaju poleca jedyny w kraju
MAGAZYN FUTER 67
Synów St. Wrońskiego
Lwów. ulica Teatralna L. 5.
Kraków, Plac Szczepański L. 2.
Tarnów, Plac Sobieskiego L. 5.
Pierwszorzędne pracownie!

92 **Zmiana lokalu.**
Maurycy Kirschner
KRAKÓW — przeniósł swój
Magazyn i Pracownię
ubiorów męskich
na ulicę Floryańską L. 38
i poleca się nadal łaskawym względom.

Artystyczna Introligatornia
Wojciecha GIGONIA
Kraków, ul. Mikołajska L. 6
PODEJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES WCHODZĄCE. (12)
Ceny niskie, wykonanie punktualne.

(8) **Zakład krawiecki**
Zygmunta Siemka
w rakowie, ul. św. Tomasza L. 11
bogato zaopatrzony w najświeższe i najmodniejsze materye i wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące.

Magazyn obuwia
pod firmą
Józef Hibiński
przeniesiony został
89 **na ulicę św. Marka L. 27.**

Magazyn z obuwiem
Feliksa Łodzińskiego
95
2 Kraków Szewska **2**
poleca w najlepszym wyborze *obuwia męskie, damskie i dziecinne.*

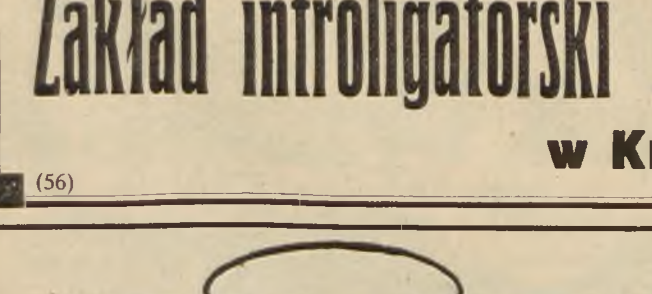


Ceny przystępne!

MYDŁO RAJSKIE
Śmiechowskiego
najlepsze
do prania
i mycia.
Mydło Rajskie Śmiechowskiego
pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.
MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego
paczka funtowa w oryg. opakowaniu **44 h.**
94 **Do nabycia wszędzie!**

Kajetan Dudziak
Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny
w Krakowie, ul. Floryańska 36.
Poleca wielki wybór **mebli** od skromnych do bardzo wykwintnych i dekoracyi wszel- (5) kiego rodzaju.
Ceny umiarkowane.

Jedyny w Galicyi wyrób ozdobnych reklam kolorowych wytłaczanych na kartonach
Hurtowny wyrób wszelkiego rodzaju bloczków biurkowych, sklepowych i kieszonkowych ▽▽▽▽▽▽ poleca
Zakład introligatorski Franciszka Terakowskiego
w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13.
(56)



L. Tomaszkiewicz
OPTYK i MECHANIK
- Kraków, ulica Floryańska L. 2 -
(Hotel Drezdeński). **Telefon Nr. 309.**
Urządza: Dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony.
Poleca: Okulary, cwikiery, termometry pokojowe i lekarskie.
(21) **Lornetki teatralne w wielkim wyborze.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Zygmunt Mikołajski.* Drukarnia i Litografia „Polonia“, Kraków, Zacisze 2.